



Inna pacjentka z powodu podobnej diagnozy lekarskiej – różnica w długości nóg – latami nosiła grubą i kłopotliwą wkładkę ortopedyczną. Skarżyła się jednak na nieustające bóle kręgosłupa.

– *Przyczyną tych dolegliwości była własna wkładka, zupełnie niepotrzebna, powodująca natomiast nowe problemy* – mówi Dorota Pachnik. – *Ustawiłam kręgosłup i zasugerowałam wyrzucenie wkładki. Pacjentka wykazała się odwagą i ją usunęła. Okazało się, że chodzi normalnie, a wszystkie bóle zniknęły.*

Na porządku dziennym są przypadki ulżenia pacjentom z dyskopatiami. Jak mówi terapeutka, wielu pacjentów trafia do niej z wątrobą mocno nadwerżoną regularnym przyjmowaniem środków przeciwbólowych. Tymczasem, by uwolnić pacjenta od bólu, często wystarczy rozluźnić więzadła i przyczepy mięśniowe pomiędzy segmentami kręgosłupa. I nawet niekoniecznie trzeba używać klawików.

Wypracowała własną metodę pracy drewnianymi patyczkami, takimi jak do szaszłyków. Z ich pomocą rozrabia kręgosłup, segment po segmencie, likwidując napięcia i przykurcze.

Klawikami i patyczkami można pracować nie tylko na kręgosłupie. Także na innych stawach – kolanach, łokciach, stopach oraz ścięgnach. Również na całym układzie nerwowym. Stymulując odpowiednie miejsca przez dłuższy czas, przywraca się w organizmie homeostazę. W ten sposób udaje się ulżyć w rozmaitych nerwobólach, migrenach, a nawet polineuropatiach i niedowładach.

– *W niedowładach po udarach i wylewach można znacząco pomóc klawikami*

i masażami – mówi Dorota Pachnik. – *Co więcej, pacjenci i ich rodziny mogą tu bardzo wiele zdziałać sami, muszą tylko wiedzieć jak. I tego ich uczę. Pokazuję punkty, na których powinni pracować każdego dnia samodzielnie. W tego rodzaju stanach kluczowa jest systematyczność i częstotliwość zabiegów.*

Cuda bioenergoterapii

Wizyta w gabinecie Doroty Pachnik nigdy nie sprowadza się do pracy jedną tylko metodą. Niezależnie od tego, czy stosuje klawiterapię, tradycyjną terapię manualną czy psychoterapię (jak nazywa rozmowę z pacjentem i udzielanie rozmaitych porad, od sugestii żywieniowych po stosowanie ziół) – zawsze nieodłączną część wizyty stanowi zabieg bioenergoterapeutyczny. Zawsze też healerka zaczyna pracę z pacjentem od diagnozy energetycznej organizmu.

– *Biopole człowieka jest dla mnie polem informacyjnym, z którego potrafię doskonale czytać* – opowiada. – *Przesuwam dłoń wzdłuż czakr i czuję wszelkie „nadmiary i niedobory”, wyczuwam zaburzenia w przepływach energii w meridianach, dzięki czemu wiem, jak i gdzie działać na poziomie fizycznym. Niekiedy widzę aurę pacjenta; ukazuje mi się zwykłe wtedy, gdy ma się to okazać potrzebne do diagnozy. Bioterapeuci zazwyczaj unikają słowa „diagnoza”, gdyż nie chcą być pośądzeni o wkraczanie w kompetencje lekarzy, ale ja zawsze muszę „zeskanować” sobie człowieka energetycznie na własny użytek, nawet jeśli wyraźnie określili, z czym do mnie przyszedł. Bo jeśli zjawiał się na przykład z chorobą tarczycy, trzeba sprawdzić, co dzieje się z trzustką, śledzioną i wątrobą, gdyż tarczyca wpływa na cały układ pokarmowy. Nie da się robić terapii pod kątem jednego tylko chorego narządu, bo organizm jest całością. Dlatego niezależnie od tego, z czym ktoś do mnie przychodzi, wykonuję diagnozę energetyczną całego organizmu. Następnie, stosując różne techniki bioterapeutyczne, udrażniam kanały energetyczne, przywracając właściwy przepływ energii. W zależności od potrzeb, albo oczyszczam chory organ energetycznie, albo energetyzuję go, a następnie równoważę cały organizm.*

Dorota Pachnik nie precyzuje, w jakich schorzeniach jej oddziaływanie jest najbardziej skuteczne. Twierdzi natomiast, że rodzaj choroby nie ma właściwie większego znaczenia, gdyż energia i tak płynie tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Czasem, niejako *przy okazji*, znikają schorzenia współistniejące, choć powód

wizyty pacjenta był inny. Tak zdarzyło się na przykład w przypadku pewnej starszej pani, która zgłosiła się do niej po pomoc z powodu chorych kolan. W pewnym momencie okazało się, że zniknęła również jaskra.

Niektórych pacjentów Dorocie Pachnik przysyła lekarze; dotyczy to np. mężczyzny z polineuropatią, którego skierował do niej neurolog. Polineuropatia to zespół uszkodzenia nerwów obwodowych, który może mieć wiele przyczyn i obejmować wiele procesów chorobowych. Zazwyczaj prowadzą one do uszkodzeń nerwów, spłotów i korzeni nerwowych – mówiąc w uproszczeniu, dochodzi do zniszczenia osłonek mieliniowych włókien nerwowych. Chory, o jakim mowa, trafił do Doroty Pachnik, gdy choroba okazała się już zaawansowana. Mężczyzna był wcześniej leczony sterydami, miał spore trudności z poruszaniem się. Po zastosowaniu klawiterapii zaczął wchodzić do swojego mieszkania na czwartym piętrze po schodach, a lekarz zdecydował, by ze sterydów zrezygnować.

Z kolei bioenergoterapia przynosi dobre efekty u pacjentów z nowotworami. Pewna starsza kobieta pojawiła się w gabinecie ze sporą naroślą na twarzy. Guz zniknął po kilkunastu zabiegach bioenergoterapeutycznych.

Jednego z pacjentów – z nowotworem jelita grubego – Dorota Pachnik wspomina zarazem dobrze i źle. Dobrze, bo w chwili, gdy zgłosił się do niej, miał już wyznaczony termin operacji, gdy zaś po serii zabiegów bioenergoterapeutycznych pojawił się w szpitalu, okazało się, że tumor zniknął, pozostawiając jedynie ślad podobny do blizny. Ale...

– *Człowiek ten uniknął operacji, natomiast – odrąbiwszy sukces – powrócił do dawnego trybu życia, który doprowadził go do choroby* – mówi terapeutka. – *Nadal odżywał się niewłaściwie, palił ogromne ilości papierosów. Po jakimś czasie choroba więc wróciła i tym razem bez operacji się nie obeszło. Dlatego staram się uświadamiać ludziom, że zabiegiem energetycznym można usunąć praktycznie każdą chorobę, ale jeśli pacjent nie wyeliminuje ze swego życia czynników, które ją spowodowały – ona wróci. Czasem trzeba przyjrzeć się relacjom i związkom w swoim życiu, własnej postawie wobec różnych spraw, niekiedy zaś, jak w przypadku problemów jelitowych, należy zasadniczo zmienić sposób odżywiania. Ten pan jednak, mimo iż otrzymał ode mnie bardzo dokładne wytyczne, uznał, że nie musi niczego zmieniać.*

W gronie pacjentów Doroty Pachnik są również dzieci. Do plag wśród nich należy zaliczyć alergie i rozmaite choroby skóry.